

GRZEGORZ MROCZEK
Uniwersytet Jagielloński

KILKA PROPOZYCJI NIESZABLONOWYCH DZIAŁAŃ NA LEKCJACH HISTORII – REFLEKSJE PRAKTYKA

A FEW PROPOSALS OF UNCONVENTIONAL ACTIVITIES DURING HISTORY LESSONS – REMARKS OF A PRACTICING TEACHER

ABSTRAKT: Uczniowie po okresie pandemii powrócili do szkół. Czas nauczania zdalnego nie tylko doprowadził do licznych zmian w metodyce nauczania historii, ale również wpłynął na możliwości poznawcze uczniów, ich zdolność do koncentracji i motywację do systematycznego zdobywania wiedzy. W związku z tym nauczyciele musieli zacząć uczyć w taki sposób, by dzieci ich nie tylko słuchały, ale przede wszystkim chciały same poszerzać posiadany zasób wiedzy. Najważniejszym krokiem wyjścia w kierunku uczniów stało się zrozumienie świata, w którym żyją, a w związku z tym wykorzystywanie narzędzi i metod pracy, które uczyniłyby edukację skierowaną na ucznia, a nie na nauczyciela. Najważniejszą umiejętnością stało się przekonanie uczniów, by nie bali się zadawać pytań. Poza tym dziś koniecznością stało się sięganie przez nauczyciela po rozwiązania niestandardowe, zaskakujące dla ucznia, ale również mu bliskie – myślenie obrazowe czy korzystanie z aplikacji i portali internetowych. Wszystko jednak zaczyna się od pomysłu na nieszablonową lekcję.

SŁOWA KLUCZOWE: współczesna edukacja, tekst źródłowy, sztuka zadawania pytań, uczeń w centrum, myślenie obrazowe, aplikacje internetowe

ABSTRACT: Students returned to schools after the pandemic. The time of distance learning not only has led to numerous changes in the methodology of teaching history, but also influenced the cognitive abilities of students, their ability to concentrate, and the motivation to systematically acquire knowledge. Therefore, teachers had to start teaching in such a way that the children would not only listen to them, but above all would want to expand their knowledge. The most important effort to meet the students' needs was to understand the world in which they live, and therefore – to use tools and methods of work that would transform education into one focused on the student, not on the teacher. The talent to convince students that they should not be afraid to ask questions has become the most important skill of a teacher. In addition, modern teacher should reach for non-standard solutions,

surprising for the student, but also close to him – nowadays, visual thinking, using applications, internet portals and many others have become necessities. It all starts with an idea of an unconventional lesson.

KEYWORDS: contemporary education, source text, the art of asking questions, the student at the center, image thinking, web applications

Lata 2020–2021 przyniosły niespotykaną dotychczas zmianę. Pandemia zamknęła uczniów w domu, a szkołę w całości przeniosła do świata wirtualnego, jak się okazało – bliższego uczniom niż nauczycielom. Doświadczenie edukacji zdalnej wywarło olbrzymi wpływ nie tylko na jakość edukacji, ale przede wszystkim na narzędzia i techniki uczenia stosowane przez nauczycieli, którzy zostali rzuceni na głęboką wodę i musieli opanować umiejętności związane z obsługą komputera i stosowaniem aplikacji internetowych ułatwiających realizację podstawy programowej. Powrót lekcji do budynków szkolnych nie okazał się łatwy. Wielu uczniów, rodziców i nauczycieli oczekiwało powrotu do normalności, lecz normalność ta wyglądała już zupełnie inaczej niż przed pierwszymi e-lekcjami. Wsluchując się w głosy uczniów, jak również pracujących z nimi nauczycieli można mieć wątpliwości, czy czas nauki zdalnej wpłynął pozytywnie na możliwości percepcyjne uczniów, ale również na ich zdolność do koncentracji czy umiejętności nawiązywania relacji interpersonalnych. Mylili się również ci, którzy sądzili, że metody pracy stosowane w czasie uczenia przez ekran komputera przyjmą się również w czasie nauki stacjonarnej i zrewolucjonizują mocno skostniały system edukacji, często bazujący wyłącznie na metodach podających, szczególnie na wykładzie. Uczniowie w szkole są coraz częściej zniechęceni, zdemotywowani, przebadzcowani, a przede wszystkim wyczerpani na poszukiwanie tego, co ich zdaniem przydatne; porzucają zaś to, co ich zdaniem anachroniczne, niedzisiejsze i sztuczne. Poza tym uczący bardzo często zapominają, że w ławkach zasiadają młodzi ludzie, których określa się mianem „pokolenia XD” czy wręcz „pokolenia Alfa”. „Cechą charakterystyczną tego pokolenia jest chęć rozrywki i pozostawienia po sobie cyfrowych śladów [...]. Posiada swoistą e-tożsamość, na którą składają się różnorodne role, jakie odgrywa jednostka”¹. Tylko biorąc pod uwagę te

¹ M. Prościak, *Między cyfryzacją, gamingiem, a nauką – o motywacjach pokolenia XD*, [w:] *Znaczenie diagnostyki edukacyjnej dla procesu kształcenia*, red. B. Niemierko, M.K. Szmigiel, Kraków 2019, s. 217.

wszystkie czynniki – specyfikę obecnego pokolenia uczniów, ich doświadczenie pandemii, a czasami skrajnie różne systemy wartości i oczekiwania wobec systemu edukacji – można zastanawiać się, jak uczyć, by nie być skoncentrowanym wyłącznie na własnych, subiektywnych oczekiwaniach, ale na uczniu, który w całym procesie uczenia jest przecież najważniejszy. Trudno więc nie zgodzić się ze zdaniem poznańskiego pedagoga Mariusza Chołodego: „Nauczyciel zobowiązany jest do podejmowania permanentnych prób zrozumienia tajemniczego języka ucznia, ergo: świata młodzieży, bo dzięki zbliżeniu do języka swoich podopiecznych, zbliża się do nich samych, do realiów, w których wychowankowie »prawdziwie«, a nie w szkolnym »laboratorium« – istnieją”².

Odpowiedź na pytanie, jak uczyć historii, by dzieci nas słuchały, jest bardzo trudna, gdyż czynników wpływających na przebieg lekcji i zaangażowanie uczniów jest bardzo wiele – od indywidualnych predyspozycji nauczyciela, jego zaangażowania, autentyczności i wiarygodności, poprzez sprzyjającą uczeniu się przestrzeń, a na metodach i narzędziach pracy z uczniem kończąc. O ile nie jest możliwa zmiana osobowości nauczyciela prowadzącego zajęcia, a bardzo często także przestrzeni, w której realizowane są jednostki lekcyjne, to na sposób realizacji podstawy programowej każdy nauczyciel ma wpływ, przygotowując się do kolejnej lekcji. W tej pracy chciałbym przedstawić kilka metod aktywizujących i narzędzi, po które warto sięgnąć, przenosząc uczniów w pełen niespodzianek i niezwykłych przegód świat przeszłości.

Zacząć trzeba od wejścia w świat ucznia, zastanowienia się, czy to, co i w jaki sposób przedstawiamy, wyda się mu atrakcyjne, ciekawe, a przede wszystkim zrozumiałe. Pierwszym krokiem zawsze musi być upodmiotowienie ucznia, przeformatowanie myślenia z „jestem tu przez niego” na „jestem tu dla niego” – i to w taki sposób, by działanie było dopasowane konkretnie do niego, zindywidualizowane, bez względu na to, w jak licznym zespole klasowym się znajduje. Nie polega to na obniżaniu wymagań edukacyjnych czy stawianiu wyłącznie dobrych ocen, ale na ułatwieniu młodym ludziom zrozumienia ciągu przyczynowo-skutkowego wydarzeń, jak również konsekwencji, jakie miały one dla losów jednostki, kraju, a czasem nawet świata. Bez tego historia staje się przedmiotem martwym, nielubianym, marginalizowanym, nudnym. Uczniom trudno jest uczyć się historii na pamięć. Jeśli zatem lekcje stają się katalogiem dat, postaci i wydarzeń „wkuwanych” tylko po to,

² M. Chołody, *Nauczyciel – translator. Z pamiętnika poznańskiego polonisty*, [w:] *Kompetencje interpersonalne w przestrzeni szkoły*, red. W. Heller, A.M. Janiak, Poznań 2016, s. 10.

by po sprawdzeniu czy kartkówce o nich zapomnieć, to jako nauczyciele ponosimy porażkę i zgadzamy się na to, by historia była spychana do roli przedmiotu nieprzydatnego, oderwanego od realiów współczesnego świata, a w rezultacie zbytecznego. Skoro *historia magistra vitae est*, to nie da się kolejnych tematów analizować w oderwaniu od siebie nawzajem, ale również bez kontekstu kulturowego czy politycznego. W klasie V szkoły podstawowej uczniowie przyglądają się bliżej czasom panowania Justyniana Wielkiego i świetności Bizancjum. Istnieje pokusa, by zagadnienie to omówić w pewnej próżni, jakby nie dostrzegając, że historia cesarstwa wschodniorzymskiego jest w ścisłej relacji z dziedzictwem antyku, tradycją rzymską, ale również grecką. Jeśli Hagia Sophia pozostanie tylko świątynią zbudowaną w czasach Justyniana I Wielkiego, to przestanie być budowlą interesującą młodego człowieka. Ale jeśli ta sama przestrzeń stanie się punktem do rozpoczęcia rozmowy na temat roli różnych religii w życiu ludzi średniowiecza i tego, dlaczego jedne z nich przeminęły, a inne były bardziej ekspansywne, dużo łatwiej będzie zrozumieć, dlaczego ta istniejąca do dziś świątynia pełni funkcję meczetu.

By to osiągnąć, trzeba pozbyć się lęku przed pytaniami uczniów. Nauczyciel, który boi się pytań, nigdy nie nauczy wychowanków otwartości, dociekania tajemnic, a w związku z tym nie pokaże dróg do zrozumienia świata, który nas otacza. O problemie tym pisał Robert Fisher: „Jeśli dzieci poprzez stawianie pytań samodzielnie określą, co chcą wiedzieć, będą bardziej cenić sobie i lepiej pamiętać odpowiedzi [...]. Porozmawiaj z uczniami o naturze danych pytań. Przedstaw im listę pytań i dowiedz się, które z nich wydaje się im najlepsze lub najbardziej interesujące. Porozmawiaj o pytaniach dobrych i złych. Zorientuj się, na które chcieliby poznać odpowiedź”³. Tymczasem często w szkołach mamy do czynienia z dość paradoksalną sytuacją. Uczniowie boją się lub nie lubią pytań, zaś nauczyciele obawiają się, że nie poradzą sobie z wątpliwościami ich podopiecznych – a ci otwarci na trudności uczniów dotyczące danego tematu zniechęcają się, obserwując u swoich uczniów apatię i brak zainteresowania. „Nie bójmy się pytać!” – takie hasło powinno przyświecać każdej lekcji historii w polskiej szkole, bo pytania umożliwiają zainteresowanie tematem i czynią zdobywanie wiedzy bardziej praktycznym. Nie można również się wstydzić tego, że nie zna się odpowiedzi na któreś z pytań. Lepiej nie udawać, podejść do tego jak do drogi, którą się idzie i skorzystać z drogowskazów, czyli na gruncie przedmiotu – informacji, które są

³ R. Fisher, *Uczymy jak się uczyć*, Warszawa 1999, s. 38–39.

dostępne w różnych wiarygodnych źródłach, do których uczeń ma dostęp. Kierowca, który jedzie „na pamięć”, najczęściej się myli. A jeśli tak, to dlaczego współczesne uczenie ma być skoncentrowane na tym, co ulotne i „na pamięć”? „Nauczyciele, a także rodzice i opiekunowie, którzy starają się ukształtować w dzieciach chęć i umiejętność zastanawiania się, zachęcać je będą do przemyślanego postępowania. Nauczyciele, którzy uzewnętrzniają własne przemyślenia i koncepcje, którzy rozumują, wskazują, stawiają hipotezy, budują środowisko dydaktyczne sprzyjające przemyśleniom, hipotezom, argumentowaniu. Kiedy uczę, z reguły mówię do siebie – myślę na głos, dzięki czemu zyskałem wygodną opinię ekscentryka, ale też stwierdziłem, że moi uczniowie chętnie myślą i omawiają różne kwestie na własny rachunek”⁴.

Innym wartym przeanalizowania zagadnieniem jest używanie tekstów źródłowych podczas lekcji. Każda mapa, tekst pisany czy źródło ikonograficzne są bezpośrednimi nośnikami informacji o przeszłości, jakby wehikułami czasu, który przenoszą uczniów do czasów Mieszka I czy Józefa Piłsudskiego. Pozwalają zwizualizować skomplikowane zagadnienie. Jak formułuje to Elizabeth Perrot, „[p]osługiwanie się przykładami ma kluczowe znaczenie w nauczaniu – umiejętność stosowania przykładów jest szczególnie potrzebna przy wyjaśnianiu i tłumaczeniu. Efektywność nauczania nowych pojęć, relacji czy zasad zależy od tego, czy nauczyciel umie użyć przykładów i skłonić również uczniów do podania przykładów, tak by pomóc im zrozumieć nowe pojęcia”⁵. Bardzo często jednak źródło historyczne jest niewiele znaczącym tłem lekcji, częściej kontekstem wykładu nauczyciela. Swoją drogą bardzo dobrze, że nie brakuje nauczycieli, którzy swoją pasją, erudycją, ale również kunsztownym językiem wprawiają swoich uczniów w notoryczne zasluchanie, ale we współczesnej szkole podstawowej czy ponadpodstawowej wykład, nawet o największej wartości merytorycznej, powinien być wyłącznie niewielkim fragmentem lekcji, a nie, jak to się dzieje zbyt często – zasadniczą jej częścią. Przecież lekcję można oprzeć na różnych źródłach historycznych. W klasie VIII szkoły podstawowej jednym z omawianych tematów jest sytuacja Polaków pod okupacją niemiecką i radziecką w czasie II wojny światowej. Tekstów źródłowych dotyczących tego okresu historycznego jest bardzo dużo, a wiele z nich można bez problemu odnaleźć, korzystając z przeglądarek internetowych i zasobów m.in. Narodowego Archiwum Cyfrowego, Europeany czy

⁴ *Ibidem*, s. 37.

⁵ E. Perrot, *Efektywne nauczanie*, Warszawa 1995, s. 40.

portali historycznych. Taką lekcję można w całości oddać uczniom. Wystarczy podzielić ich na grupy według własnego pomysłu, każdej z nich wręczyć jeden tekst, dołączyć do niego pytania pomocnicze i poprosić o jego przanalizowanie, a następnie omówienie dla pozostałych grup. W taki sposób bohaterowie epoki utrwaleni na kartach wspomnień, obrazów i dokumentów sami przemawiają do uczniów, bez miejsca na jakąkolwiek manipulację, a praca nauczyciela jest o wiele prostsza – wystarczy, że będzie czuwał nad poprawnością uczniowskich prezentacji. Młodym ludziom zależy na autentyczności, a świat, w którym żyją, musi mieć coś z gry, w której niemalże na co dzień funkcjonują, gdy tylko włączają swoje komputery. Mając to na uwadze i będąc świadomym, jak ważne są teksty źródłowe w zrozumieniu historii, wystarczy wykonać tylko jeden krok łączący te dwa światy. Ten krok to uczynić z lekcji historii grę. Nie musi to być cała jednostka lekcyjna – wystarczy jej krótki fragment, który wywoła konsternację, wybije z rutyny i sprowokuje uczniów do myślenia, na czym przecież nauczycielom powinno zależeć przede wszystkim. Takie ćwiczenie umiejętności korzystania z bogactwa źródeł historycznych należy zacząć od samego początku drugiego etapu edukacyjnego: „Zaczynij od najprostszego przykładu odnoszącego się do omawianej sprawy. Stopniowo przechodź od przykładów prostych do coraz bardziej złożonych. Zaczynij od przykładów zgodnych z doświadczeniem i poziomem wiedzy uczniów”⁶. Ciekawym przykładem ćwiczenia w klasie IV może być formułowanie pytań do mapy, fragmentu dziennika czy tabliczek z informacjami o poległych w czasie powstania warszawskiego. Kiedy uczniowie przestaną się bać tekstów źródłowych, dużo łatwiej będzie im analizować teksty literackie czy popularnonaukowe na lekcjach języka polskiego. Można też poprosić o zbudowanie dziesięciu pytań, na które następnie będą odpowiadali pozostali uczniowie. Jeśli zależy nam, by uczniowie nie tylko wiedzieli, ale przede wszystkim umieli i rozumieli, to nie bójmy się pytać!

Współczesna szkoła, chcąc być nowoczesną, musi nauczyć się też języka uczniów, a poprzez to wyjść naprzeciw oczekiwaniom młodych ludzi, zindywidualizować pracę – a przede wszystkim poznać specyfikę klasy i różnice między tworzącymi ją osobami: „Uczeń, który jest wzrokowcem zazwyczaj siedzi wyprostowany i wodzi oczami za prowadzącym zajęcia. Uczeń słuchowy często cicho powtarza sobie słowa wypowiedziane przez prowadzącego lub energicznie kiwa

⁶ *Ibidem*, s. 41.

potakująco głową. Kiedy próbuje przypomnieć sobie potrzebną wiadomość, to jakby «odsłuchuje w głowie nagranie», w związku z czym może wpatrywać się niewidzącym wzrokiem w przestrzeń. Uczeń kinestetyczny słuchając, zazwyczaj swobodnie rozkłada się na krześle. Uczeń dotykowy lubi podczas słuchania bawić się różnymi przedmiotami: włączać i wyłączać długopis, przekładać kartki lub podrzucać piłeczkę⁷. Jednak nadal niestety w polskich szkołach spotkać się można z „nauczycielocentryzmem”, czyli skoncentrowaniem się na tym, jak wygląda pojedyncza jednostka lekcyjna zgodnie z predyspozycjami nauczyciela, wykluczając w ten sposób „uczniocentryzm”, czyli na zwróceniu uwagi na to, że każdy uczeń jest inny, wyjątkowy. W związku z tym wielu nauczycieli zastanawia się, co zrobić, by przyciągnąć uwagę młodego człowieka na dłużej niż choćby dziesięć minut. Okazuje się, że nie jest to takie trudne. Młodych ludzi śmiało można nazywać „pokoleniem YouTube’a”. Poszukują oni informacji w tym medium, a jeszcze częściej godzinami śledzą najnowsze filmiki wrzucone przez ich idoli. Coraz częściej uczniowie wśród zawodów przyszłości wymieniają „youtuber” – i nie może to dziwić, bo najbardziej znani przedstawiciele tej profesji mają tysiące, a nawet miliony subskrybentów, którzy wiernie śledzą ich internetowe poczynania. Oczywiście trzeba mieć świadomość, że nie wszystkie treści na tym portalu zasługują na uwagę, a na naiwności dzieci i młodzieży żerują patostreamerzy, których wpływ na młodych bywa degradujący. Nie wolno też jednak zapominać, że chcąc wejść w świat ucznia, nie można przejść obok tego medium obojętnie. Dariusz Żółtowski zauważa, że „[p]owstały w lutym 2005 r. serwis internetowy otwiera niespotykane dotąd perspektywy, pozwala informacji obiegać świat w nadzwyczajnym tempie, umożliwia również współtworzenie i współdzielenie treści. Jest więc ziszczeniem opracowanej przez Jenkinsa koncepcji kultury konwergencji, która pozwala zarówno uczniowi, jak i nauczycielowi być jej równoprawnymi twórcami, wręcz partnerami”⁸. Olbrzymim zainteresowaniem cieszą się kanały opracowywane także przez historyków, ale prezentujące treści w sposób skondensowany, bez zbędnego patosu, często w sposób żartobliwy. Trzeba jednak przyznać, nawet w dłuższej perspektywie czasu, że ze szkoły zapamiętujemy najczęściej to, co z jakiegoś powodu przykuwało uwagę, było ciekawostką, nietypowym rozwiązaniem. Droga ku partnerstwu w edukacji nie jest porzuceniem autorytetu, którym

⁷ G. Dryden, J. Vos, *Rewolucja w uczeniu*, Poznań 2000, s. 366.

⁸ D. Żółtowski, *Youtube w edukacji polonistycznej. Rekonesans*. „Edukacja – Technika – Informatyka” 2019, nr 4, s. 320.

cieszyć się powinien każdy nauczyciel, wręcz przeciwnie, jest jego silniejszym przejawem. Nie zawsze dobrym rozwiązaniem będzie stanie się samemu „historycznym youtuberem”, choć w gruncie rzeczy można ten pomysł polecić, choćby dlatego, by nie wpaść w edukacyjną rutynę. Czasem jednak wystarczy pozwolić uczniom, by to oni wcielili się w rolę moderatora i autora takiego klasowego bloga lub vloga. Oczywiście chcący w ten sposób pracować nauczyciel musi wyjść z własnej strefy komfortu, ale dzięki temu efektywność jego działań z pewnością znacząco wzrośnie.

Wielu historyków zdaje sobie sprawę z tego, jak skuteczną metodą pracy z uczniem jest metoda projektu. Umiejętne rozplanowanie działań w czasie oraz dobór treści i sposobów osiągnięcia zamierzonych celów pozwala uczniowi na dużo intensywniejsze wejście w analizowany temat. By zobrazować to zagadnienie, posłużę się własnym przykładem. Podczas pracy z młodymi ludźmi nad poszczególnymi tematami bez trudu odczuwamy, że są takie zagadnienia, które są przyswajane z łatwością, ale również takie, które wiążą się dla uczniów z olbrzymim wysiłkiem. Sporo interesujących zagadnień pojawia się w klasie VII. Przy omawianiu powstania listopadowego bardzo łatwo zastosować metodę projektu. Wystarczy poszukać osoby, która mogłaby pełnić rolę przewodnika, świadka epoki. Nie jest to wcale trudne – może to być Piotr Wysocki, ale również Józef Chłopicki czy Leon Sapieha. Każdy z nich ma nieco inne spojrzenie na kwestię celowości powstania, jego przebieg i skutki. Pierwszym krokiem jest przyjrzenie się wybranej postaci, zrozumienie, kim była oraz w jaki sposób łączy się z omawianą tematyką. Następnie wykonanie sketchnotki lub mapy myśli pozwoli uczniowi zwizualizować problem, który analizuje, sprowokuje go więc do zaangażowania zmysłów i umiejętności, do których używania na lekcjach historii nie był przyzwyczajony. Myślenie wizualne, które, i słusznie, z dużym impetem wkroczyło do polskich szkół, pozwala porządkować wiedzę w nieszablonowy sposób, systematyzować, wybierać to, co ważne i eliminować to, co zbędne, czyli pozwala uczniowie zobaczyć to, o czym się uczy, i zatrzymać go na chwilę dłużej – a to już duży potencjał do pracy na przyszłość. Dlatego „pierwszym etapem poznawania Myślenia Wizualnego jest wzbogacenie zwykłego sposobu myślenia o obrazy. Efektem jest rozwój praktycznej wyobraźni i zdolności do wizualizacji złożonych kwestii. Drugim etapem są rysunki, które podsumowują informacje. Wystarczą nawet najprostsze ilustracje, ograniczające się choćby do patyczków, kilku strzałek

i symbolicznych, minimalistycznych ikonek”⁹. Wartym podkreślenia jest jednak to, że są też tacy uczniowie, dla których taka metoda będzie niepraktyczna i nie będą potrafili z niej korzystać podczas nauki. W takiej sytuacji trzeba im pozwolić uczyć się „po swojemu”, by pokazać nowe drogi do celu, ale równocześnie nie zamykać się na wybór tych, które się sprawdziły i obiektywnie są dla danego ucznia korzystne. Kolejnym etapem może być wywiad z postacią historyczną, spisany lub nakręcony. Pozwala to na głębsze zrozumienie motywów danej osoby, by postrzegać ją nie jako postać z podręcznika, ale człowieka, który w chwili powstania stanął przed trudnym wyborem i zdecydował się na takie, a nie inne działania z konkretnego powodu. Ten ciąg elementów pozwala uczniowi choć na chwilę stać się częścią przeszłości, o której się uczy, a dzięki temu odczuć bliskość bohaterów różnych epok historycznych. Na koniec pracy nad projektem zachęcam do skorzystania z „historycznego pudełka” – nowej metody, polegającej na dobraniu kilku przedmiotów, które kojarzą się z omawianą postacią czy wydarzeniem. W ten sposób uczniowie muszą dokonać syntezy, przemyśleć, co kojarzy im się z danym tematem, a poprzez to lepiej zapamiętują zagadnienie, nad którym pracują. Im bardziej niespotykane i zaskakujące skojarzenia, tym lepiej.

Powyżej przedstawione metody i narzędzia warto wykorzystać w edukacji przede wszystkim dlatego, by wyjść poza schematy i pozbyć się rutyny, która niestety bardzo często zabija system edukacji i pasję w młodych ludziach. Otworzenie się na nowoczesność w polskiej szkole to milowy krok do przodu i w tym pandemia mogła bardzo pomóc. Niestety, spowodowała również wiele trudności o charakterze psychologicznym i społecznym, z którymi w niedalekiej przyszłości przyjdzie się zmierzyć polskim szkołom. Wydaje się, że największym problemem jest próba wejścia w świat ucznia, co nie jest takie trudne. Tylko wtedy będzie możliwe odkrywanie przed nim świata, którego młody człowiek często nie rozumie i który pozornie nie ma dla niego żadnej wartości. Jak to zrobić? Wystarczy spróbować, a potem z pomysłu na pomysł będzie coraz łatwiej i ciekawiej.

⁹ Czym jest Myślenie Wizualne i do czego może Ci się przydać? (mysleniewizualne.pl) [dostęp 13.02.2022].

BIBLIOGRAFIA

Opracowania

- Prościak M., *Między cyfryzacją, gamingiem, a nauką – o motywacjach pokolenia XD*, [w:] *Znaczenie diagnostyki edukacyjnej dla procesu kształcenia*, red. B. Niemierko, M.K. Szmigel, Kraków 2019.
- Chołody M., *Nauczyciel – translator. Z pamiętnika poznańskiego polonisty*, [w:] *Kompetencje interpersonalne w przestrzeni szkoły*, red. W. Heller, A.M. Janiak, Poznań 2016.
- Fisher R., *Uczymy jak się uczyć*, Warszawa 1999.
- Perrot E., *Efektywne nauczanie*, Warszawa 1995.
- Dryden G., Vos J., *Rewolucja w uczeniu*, Poznań 2000.
- Żółtowski D., *Youtube w edukacji polonistycznej. Rekonesans*. „Edukacja – Technika – Informatyka” 2019, nr 4.

Strony internetowe

- Czym jest Myślenie Wizualne i do czego może Ci się przydać? (mysleniewizualne.pl) [dostęp 13.02.2022].